

Nr. 6. Nowemiasto, dnia 11 lutego 1926. Rok III

Stanisław Staszic

† 24. I. 1826 — 24. I. 1926.



Idą za trumną niezliczone tłumy,
Idą ci biedni i ci pełni dumy
I ci w kontuszach i z mitrą w koronie
Schylają głowy w kornym pokłonie,
A żal i smutek pokrywa ich lica
Bo legło w grobie ciało Staszica.

Kto był On! którego imię od wieku żyje
Co zdziałał? w czem jego chwała się kryje?
Czy był książęciem, czy z rodu rycerzem?
Nie! lecz serce jego było właśnie tym siermierzem
Było takie ludzkie, ciche, a tak czyste,
Jak ta noc letnia, spokojne, przejrzyste.

A dusza Jego wielka, przepotężna,
Przez całe życie nieskalana, śnieżna,
Płonęła żarem miłości bliźniego,
Wszystko dał ojczyźnie, co miał w życiu swego,
Budował gmachy, pracy i nauki,
Wskazywał ścieżki, którą poszły wnuki.

Cny obywatel, dobry mąż, nie sobie
Co mógł z dóbr zebrać, poświęcał krajowi;
Sam zaś żył skromnie, na małem przestawał,
Obdarzał biednych, wszystko porozdawał,
I wiedzę i serce i całe swoje mienie
Sam odszedł cicho w zaświatów cienie.

Dziś Mu stawiamy jego pomnik chwały,
Choć nie z granitu, ale wiecznie trwały,
Bo sławim Jego miłość, wielkość Imienia,
A czyny Jego pójdą z pokolenia,
Które zagrzane Jego przykładem,
W świetlanną przyszłość, pójdą jego śladem.

Stanisław Staszic.

20. I. 1826 — 20. I. 1926.

Czy wiecie kto On
Sąd nam zostawił po sobie!
Czy wiecie, że Oni poto odchodzą
By uratować dalsze pokolenia
Że ich zgon
Nie kończy się w grobie
Między ich mogiłami się rodzą
Duchy wyzwolenia.
Bo „Paść może i naród wielki
Zniszczeć nie może jak tylko nikczemny".
M. Gonzaga Trent.

Dziś 100 lat upływa od jego śmierci, ale On jednakowóż żyje wśród nas — żyje wśród pozostałych pamiątek po sobie i śladów niestartych. Zdaje się z każdej rzeczy swoich czynów przedwiekowych przemawiać do nas słowami, któremi zaklnął nas testamentalnie w dniach naszej niewoli; i ci, którzy poszli za hasłem, śladami jego czynów i cnót obywatelskich ujrzeli Ojczyznę swą wolną.

Każdy więc Polak winien znać żywot tego wielkiego z ducha człowieka.

Stanisław Staszic urodził się w Pile w Wielkopolsce, z rodziny mieszczańskiej, gdzie ojciec jego był burmistrzem.

Po ukończeniu średnich studjów w Poznaniu, wyjechał zagranicę uzupełnić swoje badania geologiczne, którym poświęcał się z wielkim zamiłowaniem od młodości.

Przebywał dłuższy czas w Niemczech, w Paryżu, bardzo wiele podróżował po Anglji i Włoszech, skąd nam przywiózł bardzo cenne i naukowe opisy przez siebie zbadanych Alp i Apenin. Zbadał również i bardzo pięknie opisał Karpaty.

Po powrocie do kraju, posłuszny woli swojej matki, bardzo bogobojnej niewiasty, poświęcił się stanowi duchownemu i przyjął święcenie kapłańskie w Warszawie.

Będąc pochodzenia mieszczańskiego, w owym czasie nie mógł zajmować wyższego stanowiska ani godności urzędowej, przyjął więc miejsce nauczyciela w domu Andrzeja hr. Zamojskiego, gdzie przebył prawie lat 20.

W czasie tym nie zaniedbał jednak pracy naukowej i napisał bardzo ważną i cenną pracę pt. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego", do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej Polskiej przystosowane.

Następnie pracując i studjując lat kilka we Wiedniu, wraca do kraju, zakupuje od rządu austrjackiego dobra Hrubieszowskie, które przez umiejętną pracę i gospodarkę podnosi do kwitnącego stanu a po 20 latach, tworzy Towarzystwo Hrubieszowskie mające na celu wzajemne doskonalenie rolnictwa, darowuje majątek Hrubieszowo włościanom, daje początek dzisiejszej reformie rolnej.

Wydał wiele cennych prac, zajmuje wiele stanowisk społecznych, stara się o podniesienie gospodarcze kraju.

Między pracami jego, w czasie sejmu czteroletniego znajdujemy proroczą rozprawę polityczną „Przestrogi dla Polski" w której rozwija całą szkodliwość tarć partyjnych, przemawiając do szlachty i magnatów słowami proroczemi, jak ongiś Skarga.

Był radcą stanu, dyrektorem wydziału i kunsztów przy komisji Spraw Wewnętrznych oraz członkiem komisji oświecenia. Zajął się górnictwem, stworzył Akademję górniczą w Kielcach, założył kopalnie miedzi, marmuru, pobudował huty do wytapiania żelaza i cynku, przeprowadził drogi bite. Część majątku swego przeznaczył dla Tow. Nauk w Warszawie, wybudował mu wspaniały gmach do dziś dnia istniejący „Pałac Staszica" i przed nim wystawił pomnik Kopernikowi jako największemu astronomowi polskiemu. Wybudował i założył Instytut dla głuchoniemych. Zakład dla obłąkanych i bardzo wiele jeszcze innych zakładów dobroczynnych i naukowych, jak szkoły rolnicze i przemysłowe.

Trudno wyliczyć wszystkie dzieła i niepospolite zasługi Staszica.

Kolebka jego, była jeszcze w Ojczyźnie wolnej, do grobu zanieśli go już obywatele tak zwanego „Królestwa Kongresowego". Umarł Staszic 20 stycznia 1826 roku a zwłoki jego, jak sam sobie życzył, złożone zostały przy kościele OO. Karmelitów na Bielanach pod Warszawą.

Setną rocznicę zgonu wielkiego obywatela patryoty, który w każdym swojem poczynaniu widział tylko jeden cel, dobro ojczyzny, obchodzi cała Polska — Polska wskrzeszona siłą ducha ojców naszych i zaklęciem słów: „Paść może naród wielki, zniszczeć nie może jak tylko nikczemny.

Bez miłości, bez ofiary, nic nie znaczą żadne dary.

Rozmaitości.

Sensacyjny wynalazek angielskiego uczonego

Jak wiadomo, elektryczność, której używamy do oświetlania, czy do opału lub poruszania machin powstaje w ten sposób, że najpierw puszcza się w ruch kocioł parowy, para wytworzona porusza odpowiedni tłok, ten tłok wprawia dopiero w ruch machinę, wytwarzającą elektryczność. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że przy takiej procedurze traci się bardzo wiele energji. Już od dawna fizycy zastanawiali się, czy nie dałoby się stworzyć takiej maszyny, którąby nie potrzebowała pośrednika, gdzieby elektryczność powstawała bezpośrednio jako następstwo ciepła.

Tego rodzaju możliwości istniały już od szeregu lat. Faktem jest, że niektóre stopy zestawione z sobą i ogrzane do 400 stopni, wytwarzają energję elektryczną. Możliwe, że na podobnej zasadzie jest zbudowana machina profesora Walla, pochodzącego z Sheffield, znanego już z wielu wynalazków na polu elektryczności. Otóż profesor ten zakomunikował niedawno uniwersytetowi wspomnianej miejscowości, że dokonał wynalazku, który może spowodować przewrót w dotychczasowej elektrotechnice. Jestto machina, która się nazywa temoelektryczny generator. Składa się ona z całego szeregu rur, ułożonych według specjalnego planu. Machina ta nie potrzebuje specjalnej obsługi tylko napełniania węglami. Sama z siebie wytwarza ona elektryczność na punktach zbiorowych czyli elektrodach, umieszczonych na rurach. Nie potrzeba tu naturalnie kotła parowego, to też maszyna się nie zużywa. W ten sposób będzie można uzyskać znacznie tańszą energję elektryczną, aniżeli dotychczas.

Pies skazany na śmierć.

„Uznajemy go zgodnem z oskarżeniem za winnego i skazujemy go na śmierć". Tak brzmiał wyrok sądu w Pikeville, w stanie Kentucky, wydany przeciw psu, oskarżonemu o złośliwy charakter. Pies ten nazywał się Bill i stawiono go przed sądem, albowiem napadł na córkę sąsiada swojej pani. Bill zjawił się przed sędziami, nie objawiając bynajmniej żalu z powodu dopuszczenia się złego czynu. Jako zatwardziały grzesznik, skazany też został uroczyście i wyrok wykonany został przy pomocy elektryczności.

W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku
osnuta na tle historycznem.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem powstały trzy państwa tatarskie, t. j. państwa: Astrachańskie, Kazańskie i Krymskie, i utworzyła się w stepie dziksza od innych horda Nohajców pod wodzem „Nohajem" (teść Michała Paleologa, cesarza wschodniego). Między książętami na Rusi zaś odznaczał się Iwan, Wielki Książę Moskiewski, ten uderzył na Mongołów, zdobył Saraj, ścigając hana Achmata, a gdy tego ostatniego jakiś nieprzyjazny mu inny wódz tatarski zamordował, rozsypała się i przestała istnieć Złota Horda (1480 r.) Synowie Achmata już się wynajmowali za dobrą zapłatą naszym królom Jagiellończykom. Szachmat, jeden z hanów kapczackich, wojując z Moskwą i hanem Krymskim Mengli Girejem, szukał sojuszu z królem Aleksandrem, ale wkońcu tak dokuczył ustawicznem wichrzeniem, że go musiano zamknąć w zamku Kowieńskim, gdzie też żywota w łańcuchach dokonał (1505 r.) na rok przed zwycięstwem Glińskiego nad Tatarami pod Kłeckiem.

— Tam ojciec twój bił się po raz ostatni na wojnie, rzekła Bohowitynowa — i tam od strzały tatarskiej był srodze w nogę raniony. Dostał też od nowego a dziś nam jeszcze panującego króla Zygmunta, który w tymże roku po bracie nastąpił, ów futor pod Tulczynem, gdzie nas to srogie nieszczęście spotkało.

Dziewczęta słuchały wprawdzie opowiadania o Mongołach i Złotej Hordzie, ale przykrzyło im się cokolwiek bo ciekawe były dalszych losów Jana na Krymie. Maryjka też się nieśmiało odezwała, prosząc brata, by im coś o tem powiedział. Na co pan Gozdawa mruknął:

— Jużto znać, mości panie, że u białogłów włos długi, ale rozum za to krótki! Niech tylko coś poważnego a mądrego mówić zaczną, już im się przykrzy, a to przecież ciekawa rzecz mości panie i każdego obchodzić powinno, bo się tyczy sąsiadów a srogich nieprzyjaciół naszych.

— My też słuchamy, proszę tatki dobrodzieja — odezwała się cicho Halka — i ja nawet pamiętam, jak się ci wszyscy panowie nazywali i co robili, ale zawsze dla nas to ciekawsze, co pan brat na Krymie porabiał i jak się stamtąd wydostał.

III.

Brańcy. — Trzy szlaki tatarskie. — Klęska pod Sokalem. — Jaka rada na Tatarów.

Janek tedy ciągnął dalej:

— Kubalim dobrym był dla mnie bardzo, a choć nie mówił o swojej przeszłości, znać było, że teraz częściej myślał o ojczyźnie i serce jego zmiękło. Edyga, strapiony srodze po śmierci syna, siedział po całych dniach w swojej izbie, fajkę kurząc, a Kubalimowi zostawił zarząd nad dworem i niewolnikami, którym też lepiej dziać się poczęło. Dostawali obfitsze i lepsze jadło, a co wieczór, gdy ich Kubalim liczył i w szopie na noc zamykał, pozwalał nam iść z sobą; wtedy odmawialiśmy razem wieczorne pacierze i nawet śpiewaliśmy pieśń do Bogarodzicy, co im wielce ducha umacniało. I mnie się wtedy rzewnie na sercu robiło, stawał przed oczami dworek rodzicielski, gdzie co wieczór matusia z czeladką pacierze tak odmawiała, a potem pieśń wszyscy razem śpiewali.

— To pamiętałeś, synu mój miły — odezwała się Bohowitynowa, gładząc bujne włosy młodzieńca.

— Pamiętam żywo, mateczko moja, jako i wszystkie nauki, co od was w dzieciństwie słyszałem i to mnie utrzymywało, żem się nie dał temu pogaństwu, i jeśli prawdę mam powiedzieć, tom niejednemu dopomógł do utrzymania się w wierze ojców i wierności dla kraju.

W parę lat już po zabraniu nas w jasyr, wybrała się wielka nawała Tatarów na kraj nasz; znów widzieliśmy ich przygotowania, i serdeczniej jeszcze modliliśmy się co wieczór za naszych rodaków, by ich Bóg od złego chronił. Ale tym razem inaczej widać sądzone było. Wybrało się Tatarstwo w samym środku lata naszego, około pory żniwa, a była tego moc ogromna. Han ze stolicy swej Bakczysaraju, jak zwykle tylko do szlachty rozsyłał gońców; ci zbierali swoich podległych, czyli wasalów, którzy po większej części powstali z uwolnionych, a ziemię uprawiających jeńców wojennych i ich potomków. Albož to raz synowie i wnukowie tych, co niegdyś z naszej ojczyzny w jasyr zagnani byli, zapomniawszy i mowy, i wiary przodków szli w szeregach tatarskich, i z pohańcami razem łupili i rabowali.

Na teraźniejszą wyprawę Edyga-bey sam się nie wybrał, ale posłał znów jednego syna ze sporym pocztem wojennym, tudzież z kilku powózkami sucharów i kilku workami pieniędzy, jak to szlachta tatarska zwykła dawać. Drugi syn, który był wodzem u Nohajców, także miał pędzić na kraj polski. A trzeba wiedzieć, że Tatarstwo ma już trzy zaznaczone szlaki, czyli drogi, któremi napada rzeczpospolitą naszą; od Oczakowa Kuczmański przez Sawrań, Kudem i rzekę Szarawkę, która do Bohu wpada, ku Lwowu; drugi od południa, Wołoski szlak, przez podolskie pola i Dniestr na Wołoszczyznę, trzeci Czarny szlak, po lewej stronie Dniepru, gdzie się kryli czas jakiś Tatarzy po przeprawie; ten także ku Lwowu zmierzał, ale przez Kaniów, Kijów nawet, Zasław, Łuck i Sokal.

Tym to czarnym szlakiem teraz się wybrali Tatarzy, a kiedy wrócili, znać było, że się napaśli krwią i złotem z ojczyzny naszej, bo znów nawieźli łupów i jeńców sporo. Do Edygi syn Giwlet przywiózł w jasyr znowu gromadkę ludu naszego, a była między nimi i szlachta. Tej ostatniej do najcięższych robót bey używać kazał, żeby się o okup starali prędko. Na noc zamykano ich do lochu tego, gdzieśmy ze Stańkiem tyle dni i nocy spędzili; strawę mieli lichą i Kubalim nic na to poradzić nie mógł, bo od tego był stróż inny, Tatarzyn dziki i okrutny. Na robocie jednak można się było widzieć i rozmawiać z tymi brańcami.

Jeden z nich, Roguski, szlachcic wysoki i srodze pokaleczony, na głowie zwłaszcza, nie tracił jednak ducha i mówił, że woli zginąć w jasyrze, a pohańcom ani jednego tynfa (pieniądz ówczesny) nie przysporzy. Ten nam rozpowiadał dzieje owej nieszczęsnej wyprawy.

— Już — mówił — Tatarstwo, nachwytawszy łupów co niemiara i ludu, a bydła naspędzawszy gromady, nim się wojsko rzeczypospolitej zebrać mogło, by tak wielkiej liczbie pohaństwa przeszkodzić, umykało z powrotem, kiedy nasi puścili się za niem w pogoń. Było wojsko i szlachta ruska, a połączył się z niemi niezmordowany książę Konstantyn Ostrogski z ludem swoim; wszystkiego razem zebrało się 25 000, a pogaństwa było 80 000. Nie dziwota to dla naszych, bo ileż to razy garstka Polaków, walcząc jak lwy, rozbiła całą nawałę tatarską. (C. d. n.)

Jakie życie, taka śmierć,
jaka śmierć, taka wieczność.

Śmiały zdobywca pustyni.

Czasy nasze nie są pozbawione romantyzmu. Nie wymarły jeszcze śmiałe natury zdobywców i pionierów cywilizacji, którzy nie zrażając się niczem, niosą w odległe kraje, po przez pustynie i puszcze, cywilizację europejską i jej dobrodziejstwa.

Do takich pionierów należy osadnik francuski Martel, który od szeregu lat poświęca się znojnej pracy wyszukiwania źródeł na piaskach Sahary. Martel już w młodych latach zrzekł się intratnego urzędu i zapuścił się w głąb Sahary. Po długoletnich bezowocnych poszukiwaniach za wodą, które pochłonęły niemal cały jego majątek, odkrył w okolicy El Uedian (w południowym Tunisie) zaniedbaną plantację palm. Nabył ją za resztę pieniędzy i zaczął pracować z uporem człowieka, który poświęca całe swe życie jednej idei. I miał szczęście. Po paru latach odkrył źródło, którego wydajność wynosi 5 litrów na sekundę i które jest od kilku lat przedmiotem badań inżynierów tunezyjskich.

Oczywiście niezadługo utworzyło się towarzystwo dla eksploatacji tej części Sahary. Prace towarzystwa rozpoczęły się w r. 1921. i teraz wre w El Uedian gorączkowa praca. Setki robotników arabskich i włoskich zajmują się ocembrowaniem źródła i rozprowadzeniem wody po najbliższej okolicy. Kanalizacja prowadzi już około półtora kilometra w głąb pustyni, i w miarę postępu prac wzrasta zapał tubylców. Martel patrzy z dumą na swe dzieło i utwierdza się z dniem każdym w przekonaniu, że zdobycie Sahary dla uprawy rolnej jest tylko kwestją czasu.

Osobliwa podróż.

Dzienniki hiszpańskie, a za niemi cała prasa zagraniczna donosi z Barcelony o niezwykłej podróży odbytej przez pewnego pogromcę krokodylów, na grzbiecie krokodyla. Pogromca ten miał założyć się, że na grzbiecie krokodyla odbędzie podróż z Palma na Majorce do Walencji, a zatem podróż 300-kilometrową.

W tym celu pogromca zrobił sobie siedzenie z drzewa, które przytwierdził do grzbietu krokodyla i wyruszył w podróż. Po 12 godzinach i 46 minutach podróży dotarł on do celu i oświadczył, że odbył podróż bez jakichkolwiek przygód. Od czasu do czasu popędzał osobliwego wierzchowca kijem.

Krokodyl-okręt liczy już lat 400, a po przybyciu do Walencji nie był bynajmniej zmęczony, ale miał za to prawdziwie krokodyli apetyt. Przez cały czas podróży odbytej w nocy parowiec „Baleares" oświetlał swemi latarniami drogę niezwykłemu podróżnikowi.

Na egzaminie.

Profesor: Mówisz pan już pół godziny, a ja pana nic nie rozumiem.

Student: Nic dziwnego, ja słuchałem wykładów pana profesora przez dwa lata i także nic nie rozumiałem.

W tramwaju.

— Dlaczego pan nie siadasz, panie konduktorze?

— Podług służbowego przepisu siadać mi nie wolno, choćby cały wagon był pusty.

— I na to jest rada możesz pan sobie kupić bilet i usiąść swobodnie jako pasażer.

Miła niespodzianka.

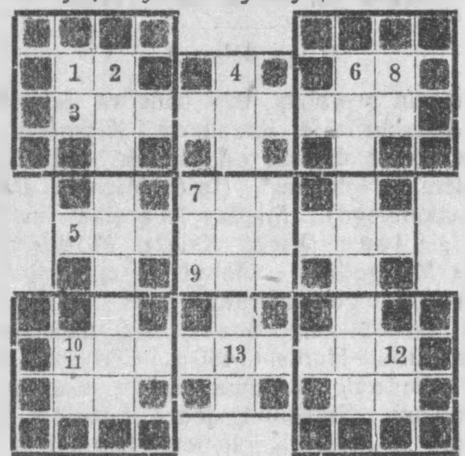
— Czemu ty się mój synku, tak we mnie wpatrujesz? — pyta pewien jegomość synka przyjaciela.

— Ja tylko patrzę — odpowiada malec, — czy pan ma duże uszy, bo mama zawsze mówi, że pan jest osioł.

Zadanie krzyżykowe.

(Ułożył D. Gorczyński).

Liczby nieparzyste: wyrazy poziomo.
Liczby parzyste: wyrazy pionowo.



1. Rzeka w zachodniej Syberji.
2. Drogocenne wyroby jubilerskie.
3. Krakowianin, rzeźbiarz z w. XV.
4. Jedna z charakterystycznych postaci „Syzyfowych Prac".
5. Słuchawka potrzebowana przez chirurga czy internistę.
6. Miasteczko, pod którem została stoczona bitwa w 1831 roku.
7. Inaczej kłamstwo (3 os. licz. poj.)
8. Rzeka w Wielkiej Brytanji.
9. Imię biskupa z XVIII w., założyciela kościoła N. P. Marji w Krakowie.
10. Jedna z nut, śpiewana w solfedziach.
11. Sługa kościelny obrządku greckiego.
12. Miara powierzchni.
13. Ptak z rodziny kruków.

Szarada.

Nadesłała Marja Płotkówna z Mikołajek.

Pierwsze z drugiem miastem będzie,
Drugie z pierwszem — w owadów rzędzie.

Zagadka

ułożył „Konik polny" z Nowegomiasta.

Jechał chłop nie drogą, stąpał nie nogą, targał nie lejcem, śmigał nie biczem. Co to jest?

Rozwiązanie łamigłówki historycznej z Nr. 51.

1. Józef Poniatowski	7. Interdykt
2. Anna Jagiellonka	8. Napoleon Bonaparte
3. Niemcy	9. Stańczyk
4. Kościuszko	10. Karol Wielki
5. Iganie	11. Iwan Groźny
6. Lech	

Jan Kiliński

nadesłali: „Baladyna", „Biały niedźwiedź" z Nowegomiasta, „Cebula", „Ciula" z Lubawy, „Czarna perełka" z Nowegomiasta, „Jadźka", „Kmicic", „Koci Łeb", „Longinus", z Lubawy, „Mały urwisek" z Nowegomiasta, „Marta w kraty" z Lubawy, „Słoń indyjski" z Nowegomiasta, „Szpic", Aleksander Wieczorek z Lubawy.

Rozwiązanie szarady z Nr. 51.

Polska

nadesłali: „Baladyna", „Biały niedźwiedź", „Czarna perełka", „Mały urwisek", „Skromny fjołek", „Słoń indyjski" z Nowegomiasta, „Szkolny uczeń" z Grodziczna,